

STEFAN BOJKO

Strz. Stefan Bojko.

13 kwietnia 1940 r. o godz. 3.00 z rana do naszego mieszkania przy ul. Sapieżyńskiej 37 w Stanisławowie zaczęli się dobijać agenci NKWD. Po wejściu do mieszkania zrobili szczegółową rewizję, jakoby w poszukiwaniu broni. Jednak wkrótce po tym wyjaśnili, że Związek Sowiecki rozkazał przesiedlić nas w głąb Rosji. Matka moja na wieść o tym dostała hysterii. Jednak wystannicy NKWD wcale się tym nie przejęli i w dalszym ciągu obojętnie wypełniali swe czynności. Pozwolono nam zabrać ze sobą trochę bielizny i ubrania. Resztę spisano i skonfiskowano.

Podróż odbywała się w warunkach okropnych. Po przywiezieniu do rejonu kustanajskiego (płd. Ural) umieszczono nas w domach miejscowych gospodarzy. Życie w kołchozie było bardzo nędzne. Pracy nam nie dano i nie pozwolono nam jej szukać. Musieliśmy żyć ze sprzedaży ubrań i bielizny. Podczas zimy syberyjskiej zmarła w tutejszym kołchozie, po prostu z głodu i zimna, pani Geisslerowa.

Stosunek tutejszych władz do nas był cyniczny i ohydny. Dokuczali nam stale rozmaitymi sposobami. Mówili, że Polski nie będzie i szkoda o niej marzyć. My jednak wierzyliśmy i czuliśmy, że będzie inaczej.

Po ogłoszeniu amnestii wyjechałem natychmiast do wojska polskiego, mimo wszelkich prób zatrzymania mnie przez NKWD. Wraz ze mną wyjechała matka. Obecnie matka znajduje się w Uzbekistanie.

Powodem naszego przesiedlenia do Rosji było to, że ojciec mój był zawodowym starszym sierżantem Wojska Polskiego oraz, że uciekł we wrześniu 1939 r. na Węgry.

Miejsce postoju, 15 marca 1943 r.